

## ANALIZY I OPINIE

W dniu 22 grudnia ub. r. w siedzibie Komisji Europejskich Wspólnot Gospodarczych w Brukseli rozpoczęły się negocjacje między Polską a EWG, których celem ostatecznym jest przystąpienie do tego ugrupowania. Kiedy coś takiego rzeczywiście nastąpi — nie wiadomo. Okres pełnego członkostwa Polski w EWG ma być bowiem poprzedzony tzw. członkostwem stowarzyszonym. Jeśli warunki jego zostaną uzgodnione, choć trudno powiedzieć, kiedy to się stanie, to okres wspomnianego członkostwa stowarzyszonego może potrwać co najmniej 10 lat i wcale nie jest pewne, że zakończy się pełnym członkostwem Polski w tym ugrupowaniu.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że negocjacje z komisją EWG były poprzedzone innymi dwoma ważnymi wydarzeniami w stosunkach Polski z EWG, a mianowicie podpisaniem z nią układu handlowego we wrześniu 1989 r. i nawiązaniem wzajemnych stosunków dyplomatycznych we wrześniu 1990 r. Dokonanie czegoś takiego dawniej było absolutnie niemożliwe i poniżej podzielię się własnymi doświadczeniami w tej dziedzinie.

Przed tym jednak chciałbym poświęcić kilka słów EWG, choć wielu Czytelników wie zapewne już sporo na ten temat. Otóż jak wiadomo, w marcu 1957 r. sześć krajów zachodnio-europejskich, RFN, Francja, Włochy, Holandia, Belgia i Luksemburg podpisały w Rzymie układ o powołaniu do życia EWG. W rok później wszedł on w życie, a od 1 stycznia 1959 r. ponadnarodowy organ EWG, Komisja, przystąpił do realizacji zamierzeń integracyjnych. Wydarzenie to nie było wówczas korzystne dla interesów handlowych PRL. Wiadomo było bowiem, że stworzenie wspólnego rynku przez kraje członkowskie pogorszy na nim konkurencyjność naszego eksportu, podobnie jak pogorszony zostanie dostęp do niego przez wznoszoną wspólną taryfę celną. Najbardziej

niemożliwe nie rozmawiać z Komisją EWG, która na tym forum już występowała w imieniu wspomnianej "Szóstki".

Dlatego też, będąc wówczas naczelnikiem wydziału międzynarodowych organizacji gospodarczych w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, starałem się o znalezienie wyjścia z tej kłopotliwej sytuacji i udało mi się przekonać ówczesnego wiceministra handlu zagranicznego, Franciszka Modrzewskiego, o potrzebie nawiązania jakiegoś "tajnego dialogu" z Komisją EWG. W tajemnicy przed KC PZPR, MSZ oraz ambasadą PRL w Brukseli, ale nie przed jej radcą handlowym, udałem się w styczniu 1960 r. do Brukseli. Ponieważ byłem pierwszym przedstawicielem bloku sowieckiego, który odwiedził siedzibę EWG, więc przyjęto mnie z honorami, aczkolwiek zastosowano się do mojego życzenia i spotkanie utrzymano w tajemnicy. Odbyłem wtedy rozmowy z Dyrektorem Generalnym Komisji p. Wellensteinem, Holendrem, Dyrektorem Departamentu Stosunków z Zagranicą, Dr. Ernestem, Niemcem, a także Naczelnikiem Wydziału Krajów Wschodnich p. Louis Kavanem, Belgiem,

się sprzeciwić grupa wyższych funkcjonariuszy PRL, do której należałem jako ówczesny doradca ekonomiczny ministra spraw zagranicznych.

Ale, z oczywistych względów, działać należało wtedy wyjątkowo ostrożnie. W każdym razie, dzięki rozmowom naszym w Moskwie, w których uczestniczyłem, udało nam się przekonać ZSRR do włączenia przedstawicieli krajów członkowskich RWPG do delegacji jej sekretariatu, która miała udać się na negocjacje z Komisją EWG w Brukseli w listopadzie 1978 r. Delegacja taka, w której wziąłem udział, udała się istotnie do Brukseli pod przewodnictwem ówczesnego Sekretarza Wykonawczego RWPG Nikołaja Fadijewa. Pierwsze rozmowy, m.in. dzięki także naszej zakulisowej działalności, przebiegały niepomyślnie dla RWPG, gdyż Komisja EWG zorientowała się w czym rzecz i na żaden układ handlowy z nią iść nie chciała. W miesiąc później odbyły się konsultacje krajów RWPG w tej sprawie w Moskwie, w których uczestniczyłem jako przewodniczący polskiej delegacji. W czasie konsultacji doszło do kontrowersji między

jest wcale taka prosta. EWG nie chce przyjąć Turcji, choć formalnie ma ona gospodarke rynkową, do której Polsce jeszcze bardzo daleko. Turcja należy też do NATO, zaś Polska ciągle jeszcze należy do Układu Warszawskiego. I wreszcie Turcję łączy wiele innych więzów z EWG, w stopniu o wiele większym niż Polskę. Mimo to EWG boi się jednak 50-milionowej Turcji i nie odpowiada na jej pukanie do drzwi. Podobnie, a mówi się o tym otwarciu, boi się ona także 40-milionowej Polski...

W tym miejscu warto podkreślić, że kraje EWG, z b. RFN włącznie, z prerażeniem obserwują olbrzymi koszt wchłaniania b. NRD. Już teraz oblicza się, że takie wchłanianie może kosztować nie mniej niż 700 miliardów dolarów w ciągu najbliższych 10 lat, co jest kosztem olbrzymim nawet dla EWG, nie mówiąc już o samej b. RFN tylko.

Co się tyczy kosztu wchłonięcia Polski do EWG, to suma będzie zapewne nawet wyższa (w Polsce wymienia się tu i ówdzie sumę 800 miliardów dolarów w ciągu najbliższych 10 lat jako konieczny wydatek zbliżenia nas do poziomu rozwojowego Europy). I tu właśnie powstaje dylemat. **Kto** bowiem sumę taką ma zapłacić? Za wchłanianie b. NRD zapłaci w ostateczności b. RFN, choć i to zaczyna wyglądać inaczej niż myślano, ale o tym za chwilę.

Co więcej, sytuacja w świecie jest bardziej skomplikowana, niż to się jeszcze niedawno temu wydawało. Szereg spraw wygląda mgliście i rzutuje na przyszłe losy EWG jako takiej. Tak np. światu grozi autentyczna wojna handlowa po nieosiągnięciu w grudniu ub. roku porozumienia co do tzw. Rundy Urugwajskiej GATT, m.in. ze względu na sprzeciw EWG odnośnie rozluźnienia swojego protekcjonizmu rolnego. Chodzi tu mianowicie o to, że EWG subsydiuje swoje rolnictwo w wysokości ok. 100 miliardów dolarów rocznie (USA 50 mld dol. odpowiednio). Tego rodzaju polityka rolna EWG nie tylko uniemożliwia wolny dostęp artykułów rolnych do jej rynku, ale sztucznie tworzy nadwyżki eksportowe

## PUKANIE DO DRZWI...

ZDZISŁAW M. RURARZ

(imion tamtych dwóch już nie pamiętam).

Z biegiem czasu, kontakty PRL z Komisją EWG stały się niemal oficjalne, zwłaszcza na forum GATT, co wynikało nie tylko z licznych problemów handlowych, zmuszających do takich kontaktów, ale także ze słabnącej wrogości ZSRR wobec

mną i delegacją sowiecką, w wyniku czego w dalszych negocjacjach RWPG-EWG nie mogłem już brać udziału. Ale też negocjacje te utknęły na martwym punkcie, a potem przyszły znane wydarzenia, o których była już mowa na wstępie.

W każdym razie, sprawa naszych kontaktów i negocjacji z EWG ma już swoją

realizacji zamierzeń integracyjnych. Wydarzenie to nie było wówczas korzystne dla interesów handlowych PRL. Wiadomo było bowiem, że stworzenie wspólnego rynku przez kraje członkowskie pogorszy na nim konkurencyjność naszego eksportu, podobnie jak pogorszony zostanie dostęp do niego przez wznoszoną wspólną taryfę celną. Najbardziej jednak groźną sprawą dla naszego tam eksportu, wówczas głównie rolnego, była zapowiadana tzw. Wspólna Polityka Rolna, która mogła uderzyć (i uderzyła) w eksport niektórych naszych artykułów rolnych oraz pogorszyć rentowność tego eksportu (co też się stało).

O jakimś przystąpieniu wówczas PRL do EWG — nie mogło być w ogóle mowy. Nie tylko EWG by tego nie chciała, jak nie chce obecnie, ale nawet PRL nie wolno było utrzymywać z nią jakichkolwiek kontaktów. Wynikało to stąd, że ZSRR uznał EWG za "dodatek do NATO" i dlatego nie uznał nawet jej istnienia, przeforsowując to stanowisko także w łonie krajów członkowskich RWPG.

W tym czasie jednakże PRL starała się o przyjęcie do GATT (Układu Ogólnego o Taryfach Celnym i Handlu) i było

(imion tamtych dwóch już nie pamiętam).

Z biegiem czasu, kontakty PRL z Komisją EWG stały się niemal oficjalne, zwłaszcza na forum GATT, co wynikało nie tylko z licznych problemów handlowych, zmuszających do takich kontaktów, ale także ze słabnącej wrogości ZSRR wobec Wspólnoty. Doszło nawet do tego, że w 1967 r. przybyli oficjalnie do Warszawy wspomniani wysocy urzędnicy Komisji EWG pp. Wellenstein i Ernst, z którymi, wówczas jako doradca ministra handlu zagranicznego prof. Witolda Trąmpczyńskiego, byłem na "Strasznym Dworze". Potem zaczęliśmy oficjalne rozmowy na temat jakiegoś quasi układu handlowego. Pierwsze tego rodzaju rozmowy wstępne odbyłem w Brukseli w czerwcu 1968 r., a następne miały się odbyć we wrześniu. Niestety, w dniu 21 sierpnia 1968 r. nastąpiła interwencja wojskowa Układu Warszawskiego w Czechosłowacji i stosunki Wschód-Zachód uległy pogorszeniu, na czym ucierpiały też nasze kontakty z EWG.

W połowie lat 1970-tych jednak, ZSRR zmienił raptem stanowisko wobec EWG i nawet starał się podpisać z nią układ handlowy, ale przy tej okazji pojawił się nowy problem. Otóż w tym czasie lansował on tzw. przyspieszoną i kompleksową integrację w ramach RWPG, ale organizacja ta, formalnie przynajmniej, nie miała prerogatyw ponadnarodowych, w odróżnieniu do EWG, co ułatwiło Rumunii blokowanie inicjatyw sowieckich w tej dziedzinie. Wobec tego ZSRR wpadł na pomysł, aby układ handlowy z EWG nie podpisywać każdy z osobna, ale RWPG jako całość. Ale problem polegał na tym, że w imieniu RWPG układ miał podpisać jej Sekretariat, który żadnych ponadnarodowych uprawnień nie miał. Niemniej jednak, gdyby tak się stało, to ZSRR via Sekretariat RWPG, czyli kuchennymi drzwiami, zlikwidowałby wtedy poważną część już i tak niepełnej suwerenności PRL. Inicjatywie tej zaczęła

mną i delegacją sowiecką, w wyniku czego w dalszych negocjacjach RWPG-EWG nie mogłem już brać udziału. Ale też negocjacje te utknęły na martwym punkcie, a potem przyszyły znane wydarzenia, o których była już mowa na wstępie.

W każdym razie, sprawa naszych kontaktów i negocjacji z EWG ma już swoją ponad 30-letnią historię i jeszcze nie wiadomo czym konkretnie się ona zakończy, gdyż doświadczenie wykazuje, że nie wszystko jest takie proste, a sprawy chodzą często krętymi drogami.

Pora zatem przejść do teraźniejszości. EWG rozrosła się w międzyczasie do 12-tych krajów członkowskich, po przystąpieniu do wspomnianej Szóstki Anglii, Danii, Irlandii, Grecji, Hiszpanii i Portugalii. Nie jest wykluczone, że w najbliższych latach powiększy się ona jeszcze o nowe kraje, np. Austrię, Szwecję, a może nawet Finlandię i Szwajcarię. Od osiemnastu lat puka też do jej drzwi, choć bezskutecznie, także Turcja. O członkostwo w EWG starają się też Polska, Czechosłowacja i Węgry.

Co z tego wszystkiego wyjdzie — jeszcze zobaczymy. Natomiast już dziś wiadomo, że 325-milionowa EWG jest największą potęgą handlową w świecie oraz niemal równą USA potęgą ekonomiczną. Nie wchodząc w szczegóły, EWG zamierza teraz też dokończyć rozpoczętą integrację ekonomiczną, głównie przez stworzenie unii walutowej, z jednym tylko bankiem centralnym i wspólną walutą. Równocześnie zamierza się przeprowadzić integrację polityczną i nawet wojskową.

Nic zatem dziwnego, że Polska chce do EWG przystąpić. W chwili pisania niniejszego, nie rozporządzam jeszcze danymi za 1990 r., ale wygląda na to, że na obroty z EWG przypada co najmniej połowa handlu zagranicznego Polski, zaś Niemcy, podobnie jak przed wojną, mogą się stać pierwszym handlowym jej partnerem. Logika więc podpowiada, żeby przystąpić do EWG. Ale, trzeba to podkreślić z całą mocą, sprawa nie

Rundy Urugwajskiej GATT, m.in. ze względu na sprzeciw EWG odnośnie rozluźnienia swojego protekcjonizmu rolnego. Chodzi tu mianowicie o to, że EWG subsydiuje swoje rolnictwo w wysokości ok. 100 miliardów dolarów rocznie (USA 50 mld dol. odpowiednio). Tego rodzaju polityka rolna EWG nie tylko uniemożliwia wolny dostęp artykułów rolnych do jej rynku, ale sztucznie tworzy nadwyżki eksportowe niektórych z nich, które poważnie dezorganizują handel światowy (warto przy tej okazji zaznaczyć, że podobnie czyni Japonia i większość krajów świata, choć oficjalnie uważają się one za kraje o "gospodarce rynkowej". Jedynie Polska odżegnuje się od tego rodzaju polityki rolnej i to właśnie w imię "gospodarki rynkowej"...)

Jakakolwiek więc wojna handlowa, dla bardzo uzależnionej od handlu światowego EWG, jest dla niej mało obiecującą perspektywą, gdyż EWG, mimo ponad trzydziestu lat istnienia, jest ciągle daleka od pełnej integracji i wspomniana jej końcówka wcale nie jest aż tak łatwa w realizacji. Branie sobie w tym czasie na głowę krajów takich jak Turcja czy Polska, końcówki tej z pewnością nie ułatwi. Zresztą, co się tyczy Polski, to trzeba zaznaczyć, że musiałaby ona przyjąć ok. 7 tysięcy ustaw i innych uchwał, żeby dopasować się do już obowiązujących praw w EWG, rzecz wcale nie tak znów prosta w naszej zabalaganionej sytuacji. W rzeczywistości, aktów różnego rodzaju może być nawet więcej (w tej chwili w EWG istnieje takich aktów i norm wzajemnie uzgodnionych ponad 100 tys.).

Jednakże rzecz nie tylko w tym. Sama przyszłość finiszującej do mety EWG nie jest aż tak bardzo różowa jak to się wydaje. Właśnie na finiszu, co zdarza się przecież biegaczom, zamiast przerwania taśmy na mecie można być zniesionym z bieżni...

Konkretnie mówiąc, EWG, spośród wielu spraw stojących przed nią do rozwiązania ma jedną, która jest absolutnie najtrudniejszą, tj. wspomnianą unię walutową. Unia ta, którą zamierza się zbudować w trzech etapach, a ma ona zacząć

## TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

\*\*\*

Dokumenty — Indeksy — Podania  
Sprawy legalne

## RENTA Z NIEMIEC

Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.  
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

działać już na dobre od 1994 r. i zakończyć się pod koniec obecnego dziesięciolecia, będzie "być albo nie być" dla EWG.

Sprawie tej warto się przyjrzeć bardziej uważnie.

Otóż w chwili obecnej każdy z dwunastu krajów EWG ma swój bank centralny (Luksemburg ma go wspólnie z Belgią), swoją walutę narodową oraz swoją własną politykę monetarną i fiskalną.

Jednakże oprócz tego osiem krajów EWG, tj. Niemcy, Francja, Włochy, Holandia, Dania, Belgia, Irlandia i Luksemburg, stworzyło w połowie lat 1970-tych tzw. Europejski System Walutowy, który opierał się o markę zachodnio-niemiecką.

Marka, już od lat, jest drugą najważniejszą, obok dolara USA, walutą w świecie. Siła jej polega nie tylko na sile ekonomicznej kraju, ale także na szczególnej roli frankfurckiego Bundesbanku, czyli banku centralnego. W ogóle zaś, to system bankowy b. RFN był, moim zdaniem, najbardziej rozsądny w świecie. Polegał on nie tylko na niemal absolutnej autonomii Bundesbanku, ale także na żelaznej jego dyscyplinie w dziedzinie polityki monetarnej. W połączeniu z rozsądną polityką fiskalną ministerstwa finansów, a także rozsądną polityką gospodarczą ministerstwa gospodarki, kraj osiągnął najniższą na Zachodzie stopę inflacji, co automatycznie wpływało na "twardość" i stabilność marki. Ponieważ w tym samym czasie hamowano nadmierny wzrost popytu wewnętrznego, choć i tak jest on największy w Europie, przeto prężny przemysł b. RFN pchał swoje towary na eksport i kraj od dziesiątków lat miał olbrzymią nadwyżkę w bilansie handlowym. Nadwyżka ta, dzięki niskiej stopie procentowej na wewnątrz, zamieniała się z kolei na eksport kapitałów, których poziom tuż przed zjednoczeniem Niemiec zaczął dochodzić do 80 miliardów dolarów, czyniąc z b. RFN, obok Japonii, największego eksporterą kapitałów w świecie.

Dzięki takiej sytuacji, wspomniany Europejski System Walutowy mógł w ogóle działać i nawet działał dobrze. Obecnie jednak sprawa się komplikuje.

Zjednoczenie Niemiec, wymyślone i przyspieszone przez Moskwę, prawdopodobnie ze względów m.in. omawianych poniżej, **zakłóciło** powyższą sielankę. RFN, której gospodarka była w okresie szczytowej koniunktury, nie potrzebowała właściwie żadnego stymulowania jej przez stwarzanie dodatkowego popytu, jaki stworzyło wchłanianie b. NRD. Wchłanianie to wielokrotnie tylko tendencje deficytowe w budżecie centralnym, co doprowadziło do tego, że deficyt ten osiągnął w ub. roku poziom bodajże 150 mld marek, czyli ok. 100 mld dolarów. Uwzględniając wzajemne relacje, wielkość jego zbliżyła się do wielkości deficytu w USA, rzecz w RFN dawniej nieznana.

Tak wysoki deficyt w budżecie kraju,

tworzenia unii walutowej EWG, bez której pełna jej integracja jest niemożliwa, pojawiły się nowe problemy, które **zagrożają** temu przedsięwzięciu. Stąd też mówi się o "dwóch szybkościach" tworzenia tej unii, co jednak u wielu wywołuje sprzeciw, jako że podział takiej unii na "silnych" i "słabych" podważa w ogóle sens jej istnienia jak i całej EWG.

Ale sprawa nie kończy się na tym. Mimo całej integracji EWG, **nie osiągnęła** ona jednak, właśnie w dziedzinie walutowej, stopnia ułatwiającego stworzenie wspólnego banku centralnego. Nie jest też pewne, czy Niemcy, choć na razie głośno o tym nie mówią, zechcą pozbyć się swojego Bundesbanku, zaś inni zechcą pozbyć się własnych banków centralnych i stworzyć wspólny bank wzorowany właśnie na Bundesbanku, gdyż w grę wchodzi tutaj różne ambicje narodowe.

Bez rozwiązania tego problemu, a spory w tej dziedzinie zaostrzają się, cała integracja EWG może więc utknąć na martwym punkcie.

Na marginesie tego zagadnienia, warto omówić jeszcze jedną i wielce istotną sprawę. Otóż wszyscy przyzwyczaili się do tego, że Niemcy są zjednoczone. Ale w tej chwili zaczyna się mówić w Niemczech z coraz większym niepokojem o tym, że podpisane w Moskwie w dniu 12 września 1990 r. układy jednoczące Niemcy, **nie zostały** przecież ratyfikowane, jako jedyny kraj Wielkiej Czwórki, właśnie przez ZSRR! Dla ZSRR więc nie ma zjednoczenia Niemiec... A ponieważ między Odrą i Łabą utrzymuje on ciągle ok. 400 tys. swoich wojsk, które mają ponadto więcej broni nuklearnej, niż wszystkie inne armie na kontynencie europejskim razem wzięte, to sprawa jest poważna.

Co gorsza, Niemcy płacą słone sumy za stacjonowanie tych wojsk, a potem jeszcze mają ponieść olbrzymie wydatki za ich ewakuację, nie mówiąc już o tym, że nie ma pewności, czy one stamtąd w ogóle wyjdą...

Nie bez znaczenia jest też inna sprawa. Otóż ZSRR wykorzystuje swoją pozycję do wyciskania z Niemiec kredytów i nawet bezpłatnej pomocy, których łączna suma osiąga już 15 mld dolarów i na tym chyba nie koniec. Tego rodzaju wydatki, nawet dla bogatych Niemiec, stają się dużym ciężarem i ujemnie wpływają na ich sytuację budżetową i stabilność marki, co z kolei rykoszetem bije także w zamiary wspomnianej unii walutowej EWG.

Dlatego też próby przystąpienia Polski do EWG nie tylko nie są tam witane z entuzjazmem, ale nawet nie jest wykluczone, że sama EWG popadnie w różne kłopoty i przestanie się nami interesować w stopniu oczekiwanym przez nas.

Na zakończenie warto jeszcze dodać,

Niemiec zaczął dochodzić do 80 miliardów dolarów, czyniąc z b. RFN, obok Japonii, największego eksportera kapitałów w świecie.

Dzięki takiej sytuacji, wspomniany Europejski System Walutowy mógł w ogóle działać i nawet działał dobrze. Obecnie jednak sprawa się komplikuje.

Zjednoczenie Niemiec, wymyślone i przyspieszone przez Moskwę, prawdopodobnie ze względów m.in. omawianych poniżej, **zakłóciło** powyższą sielankę. RFN, której gospodarka była w okresie szczytowej koniunktury, nie potrzebowała właściwie żadnego stymulowania jej przez stwarzanie dodatkowego popytu, jaki stworzyło wchłanianie b. NRD. Wchłanianie to zwielokrotniło tylko tendencje deficytowe w budżecie centralnym, co doprowadziło do tego, że deficyt ten osiągnął w ub. roku poziom bodajże 150 mld marek, czyli ok. 100 mld dolarów. Uwzględniając wzajemne relacje, wielkość jego zbliżyła się do wielkości deficytu w USA, rzecz w RFN dawniej nieznana.

Tak wysoki deficyt w budżecie kraju, zmusza go do drastycznych pociągnięć fiskalnych, jak np. wzrostu podatków i cięcia w wydatkach budżetowych, bez których krajowi grozi inflacja. Co więcej, wydatki wynikające z wchłaniania b. NRD zmuszają Niemcy do zatrzymywania eksportu kapitałów i kierowania go na wschód od Łaby. Dlatego też zwiększa się sztucznie stopę procentową, co z kolei zaczyna przyciągać kapitał obcy do Niemiec, przede wszystkim z krajów Systemu oraz "ciągnie" w górę kursy ich walut ze względu na słabnięcie marki. Coś takiego jednak, wywołuje niezadowolenie pozostałych członków Systemu, gdyż działa to spadkowo na ich koniunkturę i eksport. Doszło nawet do tego, że Niemcy zaczyna się posądzać o chęć przerzucenia części kosztów wchłaniania b. NRD na barki innych krajów EWG...

W każdym razie, w momencie prób

poważna.

Co gorsza, Niemcy płacą słone sumy za stacjonowanie tych wojsk, a potem jeszcze mają ponieść olbrzymie wydatki za ich ewakuację, nie mówiąc już o tym, że nie ma pewności, czy one stamtąd w ogóle wyjdą...

Nie bez znaczenia jest też inna sprawa. Otóż ZSRR wykorzystuje swoją pozycję do wyciskania z Niemiec kredytów i nawet bezpłatnej pomocy, których łączna suma osiąga już 15 mld dolarów i na tym chyba nie koniec. Tego rodzaju wydatki, nawet dla bogatych Niemiec, stają się dużym ciężarem i ujemnie wpływają na ich sytuację budżetową i stabilność marki, co z kolei rykoszetem bije także w zamiaty wspomnianej unii walutowej EWG.

Dlatego też próby przystąpienia Polski do EWG nie tylko nie są tam witane z entuzjazmem, ale nawet nie jest wykluczone, że sama EWG popadnie w różne kłopoty i przestanie się nami interesować w stopniu oczekiwanym przez nas.

Na zakończenie warto jeszcze dodać, że starania Polski o przyjęcie do EWG, nawet jako członka stowarzyszonego tylko, przypadają na okres dla naszej gospodarki, nie mówiąc już o sytuacji politycznej, nie tylko trudny, ale wręcz ciągle pogarszający się. Komplikowanie się naszej sytuacji gospodarczej i politycznej, rzecz raczej pewna, będzie niezależnie od jej własnych kłopotów — dodatkowym powodem dla EWG do nie odpowiadania na nasze pukanie do jej drzwi.

Innym problemem, o czym nie należy zapominać, jest czołowa rola Niemiec w EWG, z czego dla Polski mogą wynikać różne konsekwencje i w tej chwili trudno powiedzieć czy pozytywne tylko.

W każdym razie, pukać do drzwi EWG trzeba, ale czy otworzą się one od tego pukania — jeszcze nie wiadomo.

niektórzy